

# Antoni Marian Kurpiel

---

## "Prawa ręka" X. Biskupa Warmińskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 6/1/4, 492-500

---

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

szczam Zbiór potrzebnych (!) wiadomości. Jest to Dykcyonarz na kształt Encyklopedyi. Trudno wyciągać, aby dzieło tak obszerne mogło być dziełem jednego człowieka“. Przedrukowując zaś ten artykuł w „Nowym Pamiętniku Warszawskim“ w r. 1802 podpisał go: „Autor bezimienny“. Wiedział przecie Dmochowski dobrze, że był drukowany w „Zbiorze potrzebniejszych wiadomości“.

Wyjaśnienie kwestyi autorstwa daje nam egzemplarz „Zbioru“, znajdujący się w bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Egzemplarz ten opatrzony uwagami na marginesach X. Adam Czartoryski, generał ziem podolskich. Że te uwagi pochodzą istotnie z jego ręki, o tem świadczy najpierw dopisek do dopisku, brzmiący: „pisano ręką X-cia Generała Z P.“, następnie porównanie pisma z autentycznym piśmem Czartoryskiego; dyrektor biblioteki, Dr. Bolesław Biskupski, obeznany doskonale z autografami księcia generała, stanowczo to stwierdził. Otóż ks. Adam Czartoryski, człowiek, który się tak żywo zajmował kwestyami literackimi, i to właśnie teorią, i który nadto miał ogromne koło znajomych, musiał w tym względzie być dobrze poinformowanym i jego wiadomość możemy spokojnie uznać za pewną. Cały „Zbiór“ ni-zbyt mu się podobał, natomiast przy naszym artykule obok drobnych uwag i poprawek błędów drukarskich dopisał: „wyborny kawałek“, na końcu zaś, pod artykułem: „cały ten artykuł o poezyi nie Krasicki pisał, ale Joachim Litawor Chreptowicz, kanclerz W. W. X. Litt.“

Zyskujemy tedy jedno nazwisko dla dziejów krytyki literackiej w Polsce. Prawda, że złączone jest ono z jednym tylko i to drobnym artykułem, ale wartością swoją artykuł ten wzbija się nad wiele innych — zresztą w tym czasie krytyka u nas dopiero zaczyna się więcej rozwijać, a w takim razie i drobne rzeczy zasługują na uwagę. Czy artykuł ten nie jest przypadkiem przekładem lub przeróbką z jakiego pisma obcego, francuskiego przedewszystkiem, to rzecz inna — zbadać to będzie można w związku z całością dziejów krytyki polskiej w owej epoce.

*Ks. Ludwik Zalewski.*

## „Prawa ręka“ X. Biskupa Warmińskiego.

Ani marzył X. kanonik Joachim Kalnassy, kustosz katedry warmińskiej, że go kiedyś „drukować“ będą. „Mentor“, przy którego „boku młodość strawił wśród nauk, kunsztów, igrzysk, zabaw miłych“, z którym żył „trzy lat dziesiątki“; ten, który w chorobie „godziny przy łożku jego trawił, pism żartobliwych wierszyków czytaniem rozrywał, śmieszył, zabawił“ — krótko: X. B. W. Kras-

cki — był mu wzorem; jego widocznie przykładem zachęcony, X. Joachim spowiada się w wierszyku: Do mego domu<sup>1)</sup>:

Byłem wprzód Bożą świątynię  
Odwiedził, jak stan mój każe,  
Siedzę przy ciepłym kominie  
Składam rymy, piszę, mażę.

A czyni się to:

Nie żebym się, dumny, nazwiska  
Wierszów pisarza nabawił,  
Lecz, gdy skąpo o igrzyska,  
Żebym się przecież czym bawił.

Chociaż, rzeczywiście, szanowny kanonik warmiński nie zasługuje na „dumne nazwisko pisarza wierszów“, mimo, że udało mu się kilka wierszyków wcale zręcznie sklecić, chociaż ani sobie życzył, ani godzien, aby wszystkie płody jego Muzy wydano, jednako-  
woż należy mu się ze względu na bliższe związki, na przyjaźń z I. Krasickim krótka wzmianka, skromna tabliczka gdzieś pod chórem, w kruchcie literackiego kościoła.

O życiu jego nie wiele wie jedyny jego biograf, X. Dr. Eichhorn<sup>2)</sup>: powiada, że pochodził z rodziny węgierskiej, od dawna osiadłej w Warmii, że w r. 1788 został koadytorem kanonika Kajetana Ghigiotti'ego, a po jego śmierci w r. 1796 rzeczywistym kanonikiem, w r. 1800 kustoszem katedralnym; zmarł 2 kwietnia r. 1802.

Odkryte przez nas wiersze pozwalają uzupełnić te suche daty kilku szczegółami: sukienkę duchowną obiół dopiero w 48 roku życia; przedtem „dość się włóczył po świecie i kręcił piętą po dworach“. Z czasów bujnej młodości pochodzi prawdopodobnie kilka ckliwych, sentymentalnych sielanek n. p. „Przestroga pasterki“, w której Zosia z pasterzem Stasiem chronią się przed burzą w lesie; po burzy

Wychodzi z miejsca schronienia  
Zosia nieco pomieszana;

<sup>1)</sup> Wyjętym, jak i wszystkie następne z rękopisu biblioteki fromborskiej p. t. Tłómaczenia i własnej myśli wiersze. Rękopis folio, o 62 kartach wypełnionych wierszami do I. Krasickiego i jego rodziny (do Antoniego, Marcina, Jana Kr., do pani z Krasickich Charczewskiej i Jejmość panny Orszuli hrabianki Charczewskiej), kanoników warm., znajomych pań i panienek, sentymentalnymi sielanekami, epigramami, bajkami i tłómaczeniami z Horacego i „z francuskiego“ itp.

<sup>2)</sup> Die Prälaten des ermländischen Domcapitels. Zeitschrift für die Geschichte u. Alterthumskunde Ermlands. T. III. Str. 578.

Burza w spokojność się zmienia,  
Już ta jej sercu nieznaną.

Do tych również czasów należy odnieść dość udatny, w zręcznych antytezach utrzymany wiersz p. t. Król migdałowy:

Biednyż to przecież pan — król migdałowy!  
Przez czas wieczery panuje,  
Skoro się obrus zdejmie, już król nowy  
W dawnym się stanie znajduje.  
Piękne... gdy mi wczoraj wdzięcznie  
Ciasto twa ręka podała,  
A wraz w tym darze utajone zręcznie  
Królestwo zmieścić umiała,  
Bożek miłości, zawsze w psoty płodny,  
Okrył koroną kajdany;  
Spadła ta z głowy, lecz trwa niezawodny  
Niepokój — sercu zadany.  
Dźwigam miłości pozostałe pęta,  
Poddanym stałem się z pana.  
Tobą już tylko myśl cała przejęta,  
Tobie i wola oddana.  
Jam moment rządził, Twoje panowanie  
Będzie wraz z życiem mym trwało;  
Mnie królem migdał zrobił, — wolne zdanie  
Ciebie królową obrało.  
Z tronu, na który los mię wyniósł, schodzę,  
Przed moją niżam się Panią,  
Ufnością w rządach Twych podległość słodzę,  
Czyliż mi wybór mój zganią?  
Wolności strata choć serce przenika,  
Byłem był pewny z Twej strony  
Względów łaskawych; stan mój niewolnika  
Nad wszelkie kładę korony.

Widoczna jednak, że po namyśle stan niewolnika owej łaskawej pani nie wydał mu się ani wyższy nad korony, ani spokojny, bo w wierszu: Do... wyznaje żartobliwie:

Stan spokojniejszy, przyznam się, obrałem,  
Stan, co pobożności uczy,  
Co, jak w mym życiu niejednego znałem,  
Lecząc duszę, ciało tuczy.

Obrał go może i z braku innego zaopatrzenia, jak to widać z dalszej zwrotki:

Potrzebny mi chleb, wyznać się nie wstydzę,  
Długo nań czekać wiek broni...

Doczekał się go wreszcie. pędzi więc spokojny żywot, bawiąc się za przykładem swego biskupa ogrodnictwem. Od czasu do czasu nawiedza go „pedogra“, którą nadaremnie stara się ułagodzić pełną wyrzutów odą:

Zbyt wesołego ojca, pięknej matki  
 Córo i szpetna i smutna,  
 Ty, co twej złości niesłusznej zadatki  
 Cierpię, Pedogro okrutna!  
 Za cóż mię dręczysz, znaj, nielitościwa,  
 Żem nie zasłużył na karę..

Innych, choć zasłużyli, nie trapisz...

A ja, co z Bachem nie wiele się znałem,  
 Cierpię z dość błahej przyczyny;  
 Wenerze wprowadzie czasem hołdowałem,  
 Lecz któż w tej mierze bez winy?  
 Zbytek jest tylko grzechem, nie zabawa,  
 Grzech karać — słusność dozwala,  
 Lecz z Tobą, widzę, jak w osieku sprawa:  
 Ślusarz zawinił, wieszają kowala!

Ale nie tylko „pedogra“ mu doskwiera, bo już z samego tytułu jednego z długich wierszydeł o „Porach roku“, w których odczucia przyrody ani krzty, mianowicie z „Radości z zaczynającej się wiosny wraz z żalami na dokuczające zdrowiu memu robaki“, dowiadujemy się i o innych dolegliwościach starego już widocznie kanonika. Trafiły się jednak i weselsze chwile, w których X. kustosz radzi panienkom nie drożyć się z miłością, innym zaś posyła na imieniny wierszyk, wetknięty w „garnek z rozwijającym się fijołkiem“, jakiejś znowu damie, przypomniawszy sobie młode czasy, bukiet ze słowami:

Dawniej byłbym Ci inne uczynił wyznanie,  
 Dziś tylko o Twą przyjaźń prosić mi się godzi.

Zresztą poważne zajęcia obowiązkowe przeplatały wesołe rozmowy i uczty, wyprawiane przez IMC ks. kanoników Simonetti'ego, Karola i Marcina Krasickiego, zwanego „padre maestro“; gdy zaś brakło ochoty do ich spełnienia lub zaszła jakaś przeszkoda, znajdowali się uprzejmi wyręczyciele, o czym powiadamia wierszyk do kanonika N, wierszyk, urobiony w rytmie, często przez biskupa Krasickiego w żartobliwych odezwach używanym:

Mości księże kanoniku!  
 Zbyt przykładny pracowniku!

Kiedyś do grzeczności skory,  
 Pójdź raz jeszcze na nieszpory.  
 Po nieszporych proszę pana  
 Do Grunthofa na szampana.  
 A wiesz, co za szampan będzie?  
 Na jaki się dom zdobędzie.  
 I frukta ja tam posiadam,  
 Równe w raj u zjadał Adam.  
 Może się i Ewa znajdzie.  
 Czy kto z nią daleko zajdzie,  
 Czy, jak pierwsza, jabłkiem nęci,  
 Nie wiem, lecz lgną do niej chęci  
 I, gdy oczkiem rzucić zechce,  
 Serce razi, zmysły łechce.  
 Tamta Adama wzruszyła.  
 Wielka sztuka!... Jedna była!

Nie tylko jednak żartobliwe i tak dla charakterystyki duchowieństwa XVIII w. znaczące wierszyki pisywał X. Joachim; zachowały się i poważniejsze, świadczące, że Kraszewski, który nazwisko jego spotykał często w listach I. Krasickiego do brata Antoniego i nazwał go „sekretarzem i prawą ręką biskupa“<sup>1)</sup>, pomylił się, mówiąc o nim, że był „na wpół spolszczonym“<sup>2)</sup>, Ten, który pisał ode „Na uwolnienie Kościuszki“ („na nutę tańca jego“) przez „pocziwego Pawła“, ten, który bolał, że naczelnik narodu po powrocie do kraju zastanie go „podzielonym, upodlonym, trwożnym, przemienionym aż do nazwiska“, chyba był całą duszą Polakiem —, naturalna — Polakiem XVIII w., bo i upadek ojczyzny, jak Naruszewicz, Woronicz, uważał za karę, zesłaną przez Opatrzność za nasze winy i godził się z losem, jak Karpiński, jak może i sam Krasicki, który „na złość postanawiał być wesołym“.

Te tak dla XVIII w. charakterystyczne myśli i uczucia wyraził nasz rymopis w zakończeniu wspomnianego dopiero wiersza w słowach:

Kara to przestępstw. Doszła nas trucizna  
 Zarazy modnej; wszczyła się dziczyzna.  
 Lud rozjuszony bez sądu, bez sprawy,  
 Sam więził, wieszał, znieważał ustawy.  
 Cierp więc, co kto może,  
 Już nam nie pomoże  
 Cne hasło: Kościuszek, Ojczyzna!

Na zakończenie zachowaliśmy te wiersze, które nas głównie skłoniły do ich ogłoszenia, wiersze przedstawiające stosunek ich

1) I. Krasicki. Życie i dzieła. Warszawa 1879. Str. 244.

2) L. c. str. 312.

składacza do rodziny biskupa Krasickiego i jego samego; bije z nich wielka miłość, prawdziwe, serdeczne przywiązanie do „łaskawego Mentora“. Niektóre pozwalają nam wglądnąć, podpatrzeć prywatne życie biskupa. I oto z wiersza „O bawieniu mojem przy dworze X. B. Krasickiego“ dowiadujemy się, że

Sławny przez rozum, przymioty, talenta,  
 Żył z sługi, jak ojciec z syny.  
 Pełen dobroci, pełen pobbżazania,  
 Grzeczny, choć pan, choć uczony.  
 Był kochany i czczony.  
 W milej z nim drodze część świata poznałem.  
 Czyż lepsza zdarzy się pora?  
 W nim roztropnego przewodnika miałem,  
 W nim łaskawego Mentora.  
 Przez państw znajomość, wszechwiadomość rzeczy,  
 Gdzie widok cieszy lub trwoży,  
 Gdzie kunsztu rzadkość, wcześniej miał na pieczy  
 Ostrzedz kompana podróży.  
 W jakim gdzie mieście, jakie dzieło sławne  
 I w czym zawisła treść sztuki,  
 Kto był autorem, jak to dzieło dawne,  
 Potrzebne dawał nauki.

Z żalem wspomina, dając nam równocześnie obraz pasterskiej działalności w dyecezyi biskupa, że

Los... rozprzągł go z krajem, gdzie na miłość, sławę  
 Trzydziestoletniem rządzeniem  
 Zarobił słusznie, gdzie względy łaskawe  
 Wspomina dotąd z westchnieniem  
 Lud, duchowieństwo i starzy i młodzi  
 I obcy mile przyjęci,  
 Gdzie przywiązanie, jakie wdzięczność płodzi,  
 Tkwi w sercach, imię w pamięci.

Kończąc zaś wzmianką o wywyższeniu Krasickiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, woła z bólem:

Bogdajby nie był znał, co przenosiny,  
 Bogdajby z nami był bawił!  
 Mniej płacy mając, mniej zgryzot przyczyny,  
 Spokojneby czasy trawił.  
 Od trosek, częstszych na większym urzędzie,  
 Od nowych odmian daleki  
 Żyłby jeszcze. Nam skończył, w księgach będzie  
 Żył potomności na wieki.

Śmierć biskupa „nastąpiona w Berlinie 14 marca 1801“ wywołała dłuższy wiersz, w którym szczerości i głębokości bólu, chociaż weń wierzymy, nie odczuć w patetycznym końcowym okrzyku:

We dwóch owczarniach kapłani, lud cały  
 Płacze w nim kraju ozdobę,  
 Płaczę ja z nimi nad stratą struchlały,  
 Okrywam serce w żałobę.  
 Jakaż pociechą żal słuszny ukoję?  
 Cóż gorzkie troski osłodzi?  
 Toczcie łzy rzewne, toczcie oczy moje,  
 Nie prędko równy się zrodzi.

Natomiast wplecione w ową elegię pośmiertną wspomnienia o biskupie głoszą, że miał „pamięć rzadką, prawie do wierzenia trudną“, że

Młodym, do kunsztów zdatnym, nie żałując płacy,  
 Hojnym dogadzał nakładem.

O tem, że biskup był „miły w pożyciu, grzeczny w przyjmowaniu, pełen ludzkości, słodki w obcowaniu“ dowiadujemy się nie tylko z powyższych wierszy, ale i z zatytułowanego: „Do JP. hr. Ignacego Krasickiego po odebraniu wiadomości, że mu się syn urodził“. Wiersz to wcale zręczny, płynie swobodnie i rzeźko; zdaje się, czytając go, że mamy przed sobą „Senatorską zgodę“ Pola. Przytaczamy jego początek, bo daje doskonałe wyobrażenie o wesołym, bezceremonialnem pożyciu biskupa z zaufanymi i blizkimi mu.

Nad brzegiem Haffu, w katedrze wspaniałej,  
 . . . . .  
 . . . . .  
 . . . . . jakoś wypadło zdarzeniem,  
 Że swe owieczki w tej stronie  
 Odwiedził w tych dniach książe, pasterz czuły.  
 Po radosnych oświadczeniach  
 Różne z różnemi gdy mowy się snuły,  
 Wiedząc o moich życzeniach,  
 Jakie dla domu jego chowam stale,  
 Bo zna, że umiem być wdzięczny,  
 Zwraca się do mnie, mówi poufale:  
 Nasz ten pan Ignacy zręczny,  
 Już z trzeciem Jejmość przy nadziei chodzi,  
 Może dotąd i powiła,  
 Młoda i zdrowa, niechaj sobie rodzi,  
 Byle szczęśliwie rodziła.  
 W tym pocztę niosą. „A! są listy z Rusi?



Są; pierwszy widzę z Stratyna.  
 Otwórzmy prędko, już też wieść być musi,  
 Czyli nie zległa hrabina“.  
 Na to wspomnienie każdy się uciszy,  
 Ucha ciekawie nadstawia,  
 Alboż się dobra wiadomość usłyszysz?  
 Daj Boże! Każdy ponawia.  
 Zaczyna książkę czytać. „Chwałaż Bogu!  
 Pomyślna przecież nowina,  
 Zdrowi są wszyscy, już i po połogu.  
 Powiła szczęśliwie syna“.  
 Niechże go Pan Bóg w lata późne chowa,  
 Każdy z nas do Nieba wzdycha.  
 Niech żyje ociec, matka będzie zdrowa!  
 A książkę woła: „Kielicha!“  
 Przynieśli kielich, wypił się z ochotą,  
 A za nim, nie wiem, już wiele.  
 Cóż następuje za taką robotą?  
 Pedogra chodzi po ciele...

Z licznych wierszyków do rodziny Krasickich, z których wi-  
 doczna wielka z nią autora zażyłość, przytaczam dwa wyjątki, oba  
 do hr. Antoniego Kr., brata biskupa.

1. Tyś się nie lenił liczne ofiary  
 Palić ku Bacha pamięci,  
 Tyś i Wenerze przyjemne dary  
 Niósł w zakład przychylnej chęci.  
 Pierwsze zaświadcza sąsiedztwo całe,  
 O drugich, choćby tajemne ślady  
 Nie były znane nikomu,  
 Czyliż nie dosyć mocne przykłady  
 Siedmnaście połogów w domu ?<sup>1)</sup>...  
 . . . . .
2. Ojciec licznych pięknych dziątek grona,  
 Któreś, co większa, sam spłodził,  
 Nie z tych jest bowiem modnych dam twa żona,  
 Co byle z niej się urodził  
 Potomek luby, kto ojcem, nie bada :  
 Mąż, sąsiad, czy gość, czy sługa,  
 Użycza hojnie łask swych, daru rada,  
 Przyjmie i chłopca od pługa.  
 Nie z takiej twoje są spłodzone dziatki...

<sup>1)</sup> „Podobno ośmnaście, J. W. Hrabina niech decydować ra-  
 czy“. P. a.

W dalszym ciągu wysławia jego dzieci, synów i córki, z których doczekał się już wnucząt; życzy, aby doczekał się prawnucząt.

Z synów: Pierwszy w wojskowej usłudze ojczyzny  
 Jak pilnie trawi dni, nocy,  
 Świadczą na odgłos czczy zadane blizny  
 Zbliżenia się cudzej mocy..  
 Drugi, jak prawym być obywatelem,  
 Cnotliwym mężem, sąsiadem,  
 Jak ojcem czułym, szczerym przyjacielem  
 Własnym naucza przykładem.

Przytoczone dotychczas utwory świadczą wymownie, że poczciwy kanonik zdolności poetyckich nie miał, że walczył z formą, że rymował dla „zabawki“, dla zabicia nudów; powód więc jedyny, dla któregośmy jego „własnej myśli wiersze“ z zapomnienia wydobyli, był ten, że odbił się w nich typowy ksiądz XVIII w., że widoczny w nich wpływ największego poety tego czasu, do którego charakterystyki wierszyki owe dorzucają parę szczegółów. Aby jednak czytelnik nabrał nieco lepszego wyobrażenia o jego twórczości, niż to, jakie wyniósł z wydrukowanych powyżej, podajemy jeszcze dwa, najlepsze formą z owej spuścizny, stwierdzające jeszcze raz, w tym wypadku nie daleko od wzoru odbiegłe, naśladownictwo naszego największego bajkopisarza, mianowicie epigram: „Smutek Piotra“ i bajkę: „Strzała“.

Oto pierwszy:

„Jakżem ja biedny! rzekł w serca tęsknicy  
 Piotr; wczoraj śmierć mię pozbawiła żony“.  
 A w tym momencie pękła kadź w piwnicy  
 I z winobrania cały zysk stracony.  
 Zwyczajny to bieg, widzę, tego świata,  
 Zawsze się z szczęściem nieszczęście przeplata.

Strzała.

Zważcie, mieszkańce powietrza, lot śmiały!  
 Rzekła pod niebo wypuszczona strzała,  
 Równie się wznoszę, jak wy, nad świat cały.  
 Ptak któryś na to: Nie pyszń się, zuchwała,  
 Cudzą się mocą w kraj nasz górny skradasz,  
 A własną nazad ku ziemi upadasz!

*A. M. Kurpiel.*